Nr. 36. Kraków, 6. września 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Zbiór i przechowanie chmielu.

Józef Jan Nauman.

(Dokończenie).

Jeżeli już przesuszenie odbywać się ma pod gołem niebem, to bezwzględne pierwszeństwo należy się przesuszaniu w cieniu, gdyż na słońcu traci chmiel łatwo swój właściwy, a w handlu tak poszukiwany kolor, a związki eteryczne ulatniają się. W cieniu natomiast przesuszony chmiel zachowuje łatwiej swą barwę, łuski nie otwierają się tak, jak pod wpływem bezpośredniego działania słońca, a skutkiem tego i ubytek mączki będzie znacznie mniejszy.

Jako suszarnie zamknięte służą albo strychy budynków gospodarskich, albo specyalnie do tego urządzone stałe budynki. W tych ostatnich suszenie albo jest naturalne, powietrzne, albo przez sztuczne wywołane ogrzewanie.

Pierwsze u nas więcej jest w użyciu, dlatego tylko niem będę się bliżej zajmował. Czy to na strychach prowizorycznie tylko na ten cel używanych ubikacyi folwarcznych, czy w stale do tego przeznaczonych budynkach, odbywa się suszenie na lasach, na które się chmiel sypie.

Lasy chmielowe są to ramy z cienkich listew ze spodem zazwyczaj z organtyny lub zwykłego płótna. Lasy spoczywają na rusztowaniach z drewnianych słupków.

Na te lasy sypie się chmiel, z początku w warstwach nie wyższych od 3—5 cm. warstwy te trza 2—3 razy dziennie poruszać zapomocą uderzania w ramy, by w ten sposób umożliwić zetknięcie się chmielu z powietrzem i przyspieszyć wysychanie.

Trzeciego dnia w razie sprzyjającej pogody zsypuje się chmiel z jednej lub dwu las na trzecią, a więc układa się już warstwy na 10 cm.

Po upływie dalszych 2—4 dni zsypuje się chmiel z las na kupki zrazu mniejsze, potem coraz większe, przy tem jednak pamiętać trza, że chmiel nie należycie przesuszony w kupkach łatwo się zagrzewa.

Ostrożny więc chmielarz często musi badać temperaturę tych kupek i w razie potrzeby celem obniżenia temperatury zanadto wysokiej chmiel z większej kupki rozdzielić na mniejsze.

Warunkiem dobrego i prędkiego wysuszenia chmielu jest przedewszystkiem dobra pogoda, a potem przewiewność suszarni.

Słońce nie powinno mieć bezpośredniego przystępu do chmielu; więc od słońca powinniśmy chronić okiennicami, podobnież i podczas silnych wiatrów, które chmiel zanadto prędko suszą, a tem samem robią go zbyt kruchym, wreszcie i przed wilgocią rosy i deszczu zabezpieczamy chmiel przez zamykanie okiennic.

Jak długo trwać ma suszenie chmielu, nie da się ogólnikowo oznaczyć, zależy to od pogody, sposobu suszenia i mniej więcej gorliwego zajęcia się nim w tym peryodzie.

Przeciętnie potrzebuje chmiel 10—14 dni, by go można wypakować w wańtuchy.

Naturalny zielonawy, względnie żółtawy wygląd, właściwy aromatyczny zapach i łamliwość szypułki są oznaką dostatecznego wysuszenia chmielu.

Tak przesuszony chmiel daje się w dobrym stanie do mniej więcej 3 miesięcy przechować, co dla producenta zazwyczaj wystarcza, handlarz natomiast nieraz zmuszony jest i dłużej trzymać go na składzie, wtedy musi go siarkować.

Przez siarkowanie t. j. spalenie zwykłej siarki w odpowiedni sposób zapobiegamy pleśnieniu chmielu, dalej zachowujemy właściwy mu aromatyczny zapach i poprawiamy jego naturalny kolor.

Siarkowany chmiel nie traci na wartości do 2 lat.

Co się tyczy sprzedaży chmielu, to na podstawie własnych doświadczeń i spostrzeżeń nabytych przez wieloletnie porównanie cen targowych w różnych okresach czasu, sądzę, że najpraktyczniej jest sprzedać około połowy całej spodziewanej produkcyi jeszcze przed właściwym zbiorem, gdyż w tym czasie artykuł ten ma najlepsze ceny.

Ilość zbioru nie da się w tym czasie jeszcze dokładnie oznaczyć, gdyż należyty zbiór zależny jest od całego szeregu okoliczności mniej lub więcej sprzyjających, z drugiej strony konsumenci muszą już w tej chwili zabezpieczyć sobie choć częściowe pokrycie swego zapotrzebowania, dają więc zazwyczaj odpowiednie ceny.

Niewyzyskanie w czasie tym konjunktury, nadzieja uzyskania później jeszcze wyższych cen naraziła już nieraz plantatorów-spekulantów na znaczne straty.

Dziwnym w każdym razie jest fakt, że u producentów

naszych zakupują agenci dla firm pozakrajowych każdego roku znaczną ilość chmielu, a wiele naszych browarów sprowadza sobie obcy produkt, który często właściwie jest krajowym, ale przeszedłszy granicę kraju został na obczyźnie przesortowany i wraca potem znowu do kraju, ale już z obcą marką i dlatego właśnie w wyższej cenie, ze szkodą oczywiście dla naszych plantatorów!

Chmiel należy do produktów, które dają najwyższą rentę z ziemi, ale też stawia wielkie wymagania co do inteligencyi i fachowych wiadomości plantatora, i jest artykułem, który z wrastającą konsumcyą piwa ma byt swój zapewniony.

Do podniesienia rentowności tej produkcyi służą między innemi następujące środki:

1) Uprawianie chmielu wyłącznie tylko przedniego gatunku, co szczególnie w nowo powstających plantacyach powinno być uwzględnionem.

2) Zmniejszenie kosztów produkcyi, więc dokładne obliczenie czy w danej okolicy taniej wypadnie prowadzić chmiel na drutach, czy tykach, dalej zastąpienie roboty ręcznej w obróbce chmielarni możliwemi narzędziami.

3) Szczególniejsza staranność przy chmielobraniu, sortowaniu i suszeniu chmielu. Korzystniej jest mieć mniej towaru pierwszego gatunku, ale należycie przesortowanego, a więcej „braku“, t. j. produktu „secunda“, jak odwrotnie ze szkodą jakości towaru prima“.

4) Urządzanie pól doświadczalnych w okolicach w których więcej chmielu uprawiają, szczególnie w kierunku, jaki gatunek chmielu jest najodpowiedniejszy dla danej okolicy i stosowanie jakich nawozów najbardziej się opłaca.

5) Urządzanie specyalnych wystaw tego produktu, co zachęca i nieraz poucza plantatora.

6) Staranie się, by producent mógł swój towar bezpośrednio konsumentowi sprzedać, a nie naprzód handlarzowi, który przy sprzedaży artykułu konsumentowi zysk właściwie należący się producentowi sam zagarnia; za tem asocyacye browarów i wysyłanie z ich strony agentów wprost do plantatorów z wykluczeniem agentów pośredników.

7) Branie udziału w wystawach zagranicznych celem zaznajomienia obcych konsumentów z naszym produktem i popieranie tego ze strony miarodajnych sfer krajowych.

Towarzystwa gospodarcze i kółka rolnicze, mają sposobność zasłużenia się dla rolnictwa racyonalnie obmyślaną pracą w tym kierunku!

Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej.

A. Żuk Skarszewska.

Uwzględnić też musimy takie warunki, jak istnienie mleczarni, gorzelni, browaru i t. p., które bardzo ułatwiają chów trzody chlewnej. Mleko bowiem z pod centryfugi, jeśli jest go więcej i tanie może być ogromną dźwignią chlewni, szczególnie starszych warchlaków. Odpadki zaś fabryczne także ułatwiają chów trzody. Stosować się też trzeba koniecznie do ceny mleka, bo n. p. pod większemi miastami, gdzie cena mleka jest wysoką, nie wyobrażam sobie możności rentownego wychowu prosiąt, dla których w młodszym wieku mleko jest najgłówniejszym artykułem pożywienia, i bez którego racyonalnie wychować prosiąt niepodobna. Trudno żądać, by prosięta zapłaciły za mleko taką samą cenę, jak ją się osiąga w większych miastach, szczególnie w zimie. Jeśli więc miejscowe warunki nie pozwalają na osiągnięcie wyższej ceny za surowe mleko, tem zaś bardziej, jeśli tego taniego mleka produkuje się większą ilość, wówczas można śmiało przystąpić do hodowli trzody, rachując na to, że przy racyonalnem i umiejętnem wychowaniu stosowną korzyść osiągniemy. Im więcej włożymy w tę sprawę starania pracy i inteligencyi, tem rezultat powinien być wyższym, bo w tej sprawie tyle okoliczności trzeba uwzględnić, trzeba się stosować i do warunków, jakie gospodarstwo daje, i do warunków handlu i wreszcie do indywidualności sztuk pojedynczych, że wszelki szablon muszę uważać za szkodliwy, a ogólnej recepty, któraby z dobrym skutkiem dała się wszędzie zastosować przepisać nie podobna.

Prowadząc u siebie od szeregu lat wychów prosiąt, różnych używałam sposobów. Gdybym była przechodziła fachowe studya, pewnie byłoby mi to zadanie znakomicie ułatwiło, z braku tych jednak musiałam każde doświadczenie zdobywać doznanem niepowodzeniem i własną obserwacyą. W dodatku na każdym niemal kroku trzeba było staczać walkę z zakorzenionym zwyczajem i uprzedzeniem służby i co chwile słuchać wciąż powtarzającą się śpiewkę: tyle prosiąt się bez takich ceregieli wychowało i było dobrze, a Pani to ino wciąż nowomodne jakieś wymysły wprowadza. Trzeba było nieraz w sporą dozę cierpliwości i energii się uzbroić, by się nie dać zbić z tropu i na swojem postawić.

Pierwszą zmianę, jaką wprowadziłam w żywieniu prosiąt było to, że podczas, gdy w pierwszych latach dawano prosiętom podług dawnego obyczaju jeść trzy razy dnia — zmieniłam to w ten sposób, że tę samą ilość pożywienia podzieliłam na pięć dawek i kazałam je zadawać pięć razy dziennie. Skłoniło mnie do tego to, że prosięta danej na raz większej ilości pokarmu niewyjadły, a w parę godzin potem, reszta mimo, że stratowana nogami, brudna i nieapetyczna, znikała jednak prawie doszczętnie.

Ta pierwsza reforma, tak widoczne przyniosła korzyści — taką różnicę spostrzegałam między rozwojem dawniejszym prosiąt — a nowym, że zachęciło mnie to do dalszej obserwacyi i badania i odtąd wzięłam sobie za zadanie, podpatrywać starannie zwyczaje i naturę tych zwierząt, by postępowanie z niemi ściśle dostosować do ich właściwości charakteru i obyczajów. Łatwiej bowiem dostosować się człowiekowi do natury zwierzęcia, niż żądać od tego bezrozumnego stworzenia, by stosując się do naszych żądań zmieniło przyrodzone swoje właściwości.

Jednem z najtrudniejszych tego rodzaju zagadnień, które kosztowały lata obserwacyi i zastanowienia — to sprawa odłączenia prosiąt od matki. Słyszałam pod tym względem różne zdania nawet takie, że trzeba prosięta pozostawić przy matce dwa do trzech miesięcy. W sprawie tej trzeba pogodzić dwie sprzeczne okoliczności: jaknajszybszy rozwój prosiąt i uniknięcie zastoju w ich rozwoju w chwili odłączenia z jednej, jaknajmniejsze wyczerpanie matki a zatem zachowanie jej zapasu sił, celem jak najrychlejszego podjęcia obowiązków macierzyńskich na nowo z drugiej strony. Przekonałam się, że trzeba pod tym względem postępować indywidualnie, zastosowując się do szybkości rozwoju prosiąt i do sił matki. I doszłam do takiej wprawy w ocenieniu sytuacyi, że prosięta moje bardzo szybko się rozwijają i doskonale rosną, a matki mają sobie za obowiązek obdarzać mię z pedantyczną regularnością dwa razy do roku nowem gronem prosiątek. Żywienie i utrzymanie matki dużo kosztuje, to też jeśli się ma opłacić musi nie rzadziej jak co sześć miesięcy rzucić nowe stadko. W ten sposób osiąga się rocznie conajmniej dwadzieścia zdolnych do życia prosiątek, które w skutek tego kosztują przez koszt utrzymania matki w chwili przyjścia na świat po 6 koron każde. Gdyby prosięta rzadziej po sobie następowały niż co 6 miesięcy niemożnaby zachować na 20 prosiąt rocznie, przez co koszt produkcyi jednego prosięcia w chwili przyjścia na świat znacznieby się zwiększył.

Zastanawiając się nad tem wszystkiem, doszłam do wyrobienia sobie systemu postępowania ulegającego jednak pewnemu przesuwaniu terminów w miarę okoliczności. Postępuję więc w sposób mniej więcej następujący:

W chwili przyjścia prosiąt na świat i w ciągu kilku dni następnych są prosięta jeszcze niedołężne, wolno się poruszają, zresztą nie znają jeszcze niebezpieczeństwa, na jakie są narażone. Z drugiej strony matka zmęczona często wręcz wyczerpana porusza się niezgrabnie. Zważywszy przytem tę okoliczność, że matka w porównaniu do drobnych prosiątek, jest kolosem ważącym bardzo dużo, pojmiemy, jak łatwo zdarzyć się może wypadek, że matka mimo całej troskliwości możli-

wej i uwagi, przyciśnie gdzieś w kącie prosiątko mocniej swym ciężarem i poprostu zgniecie.

Scisły więc dozór w tym okresie jest konieczny. Dozór ten jednak po nocach bardzo trudny, przekonałam się, że da się on z wcale dobrym skutkiem zastąpić przez utrzymywanie światła przez noc całą, w ciągu kilku pierwszych nocy. Pierwsze 24 godzin powinno się dozorować, potem zaś ułatwienie matce widoku w nocy wystarcza do ochrony przed wypadkami zgniecenia.

W pierwszym okresie po przyjściu na świat żywią się prosięta wyłącznie mlekiem matki. Cała więc troska o ich wyżywienie polega na żywieniu matki. W pierwszej chwili, zmęczonej i chorej trzeba podawać pokarmy w bardzo zmniejszonej ilości i tylko lekko strawne. Po paru lub kilku dniach, gdy przyjdzie zupełnie do siebie trzeba szybko zacząć zwiększać porcye tak co do ilości, jak i jakości pokarmu, by matka była w stanie zaspokoić głód swych dzieci.

Już po dwóch tygodniach odłączam prosięta od matki do sąsiedniego chlewa i od tej chwili rozpoczyna się ich edukacya. Pierwszym jej momentem jest dopuszczanie do matki w regularnych odstępach czasu. Zaraz potem, jeszcze w trzecim tygodniu życia przyucza się je do picia mleka w ten sposób, że się im naleje do czystego korytka trochę świeżego mleka przed samem dopuszczaniem do matki, więc w chwili głodu. Z początku nieufne obwąchują je, zaczynają się bawić — kosztują — zasmakuje im i szybko bardzo nauczą się pić mleko. Naturalnie najrychlej nauczą się najsilniejsze zatem najenergiczniejsze.

Gromadka prosiąt, gdy przyjdzie na świat nigdy nie jest jednakowej jakości. Są więc prosięta najsilniejsze i największe, są średnie, a trafiają się i bardzo mizerne. Najmniejsze a więc najsłabsze odrazu od matki odsuwam i sprzedaję za bezcen ot — aby się pozbyć i mam na to zawsze dosyć amatorów — którzy je sobie wychowują na mleku. Reszta pozostała (zwykle pozostawiam 10—12 sztuk przy matce) składa się znowu z silniejszych okazów i słabszych. Otóż polecają teoretycy, by słabsze prosięta przysadzać do przednich części pod piersiami, które są najobfitszą śpiżarnią mleka, silniejsze zaś do tylnych. Stanowi to jednak taką trudność, silniejsze zawsze kosztem słabszych się wzmacniają, że zaniechałam prób takich. Zamiast tego proteguję słabsze od chwili odłączenia prosiąt od matki w ten sposób, że dopuszczam do matki najpierw słabsze i dopiero, gdy się te nasycą puszcza się mocniejsze. W dalszym zaś wychowie po jakich pięciu tygodniach dzielę gromadkę na dwie części, słabsze osobno, a mocniejsze osobno. Tym sposobem staram się niedopuścić do biedaków.

Dopóki jednak jeszcze prosięta mlekiem matki się żywią, trudno je całkiem rozłączyć, bo odwykają od siebie szybko i spotkawszy się przy matce uważają się za obce i walczą ze sobą zapamiętale. Przytem silniejsze, szybciej się chwytając picia, są dla mniej przedsiębiorczych profesorami. Za dobrym przykładem idą i słabsze a po 2-3 dniach cała gromadka pije doskonale i żarłocznie.

Zdarza się, że matka tak obficie żywi swe potomstwo, że prosięta nigdy głodu nie doznają i te najtrudniej do picia mleka przyuczyć. Chwytam się wtedy tego podstępu, że nie pozwalam ich puszczać do matki przez jakie 2 godziny dłużej niż zwykle, by koniecznie doprowadzić je do stanu głodu, a wtedy zwykle dają się przekonać i do mleka się zabierają. Nim dobrze się do picia nie wprawią wystarczy im na całą gromadę jednorazowo litr mleka trzy razy dnia. Po 2-3 dni dostają już 5 razy, poczem się stopniowo ilość mleka jednorazową zwiększa do 2 litrów. Już po trzech tygodniach przechodzą do wyższego stopnia wykształcenia, bo zaczynają dostawać jeść. I przekonałam się, że ze stałych pokarmów najstosowniejszym jest na tę epokę życia chleb razowy nie za świeży. Daję im z początku dwa razy dziennie po kawałku chleba razowego żytniego, rozmoczonego i nadrobionego w letniej wodzie rodzaj wodzianki. Ilość chleba z każdym dniem się zwiększa, a także kawałki rzuca się większe, by zmusić ich amatorów do gryzienia.

Sądziłby kto, że to ogromny zbytek karmić prosięta chlebem. Mnie samej, nim się o potrzebie tego przekonałam wydawało się to profanacyą chleba naszego powszedniego. Zastanowiwszy się jednak spostrzegłam, że zboże, surogat chleba, i tak się trzodą spasa. Cała różnica w upieczeniu. I dodatkowa praca upierzenia wynagradza się sowicie szybkim rozwojem prosiąt. Dziś żałuję, żem zawsze tego sposobu żywienia nie używała, bo teraz prosięta znacznie lepiej mi się rozwijają, rosną szybko, rychlej je można całkiem od matki odsunąć i fakt ten odsunięcia nie stanowi już dla nich nietylko przyczyny rozpaczy, ale wskutek odłączenia nie doznają — przyuczone już dobrze do jedzenia, żadnych opóźnień w rozwoju. Do matki bowiem dopuszczam je coraz rzadziej. Z początku 5 razy dziennie, prócz całej nocy. Później odłącza się i na noc, a w miarę postępów w jedzeniu zmniejsza się ilość zetknięć z matką do 4, 3, i 2 razy — aż się wreszcie dopuszczanie całkiem zaniecha, czego prosięta dobrze odżywiane i dobrze do jedzenia przyuczone prawie, że nie spostrzegą. Chleba dostają więc prosięta na całe gniazdo 10 do 12 sztuk liczące w czwartym tygodniu życia dwa bochenki czterolitrowe. W piątym trzy bochenki, a w szóstym cztery bochenki, które równocześnie z innem pieczywem gospodarskiem wypiekać każę. Tą stosunkowo niewielką ilością chleba osiągam bardzo dodatni rezultat i niemogę tego sposobu postępowania dość gorąco polecić. W piątym tygodniu prócz chleba i mleka dostają jeszcze prosięta t. zw. mięszankę. Jestto jęczmień, zmielany na grubą osypkę — zagotowany w gorącej wodzie. Powstaje z tego gęsta papka do której początkowo dodaję trochę mleka, a także trochę soli i wapna. Wapna tego dodaję do każdo razowej dawki mięszanki na stadko, po jednej łyżce zwiększając stopniowo dawkę aż do dwóch łyżek. Więcej tego dawać niemożna, bo by mogło zaszkodzić. W szóstym tygodniu przyzwyczajam prosięta coraz bardziej do spożywania stałych pokarmów, ujmując mięszance mleka i czyniąc ją coraz to gęstszą. Prosiętom się to nie bardzo podoba, ale gdy się im tego nie dużo naraz daje, ale za to trzy razy dziennie, choć z początku opornie — jednak wyjadają, w nagrodę zaś dostają zaraz po wyjedzeniu mięszanki samego mleka, które powoli zaczyna się rozcieńczać letnią wodą — z początku bardzo mało — później coraz więcej, by je w miarę rowoju fizycznego i przyuczenia do spożywania innych pokarmów od mleka odzwyczajać. W siódmym tygodniu niemam już z prosiętami żadnego kłopotu, bo co im podać wszystko chętnie konsumują. Dodaję więc powoli do owej mięszanki po trochu surowej ospy jęczmiennej i nieco ziemniaków, gotowanych na parze — naturalnie wzmagając ilość tych artykułów z dniem każdym. Zamiast chleba, dostają jęczmień w ziarnie rozparzony, czyli rozpęczniały w gorącej wodzie (naturalnie ochłodzony), czasem dla odmiany i surowe ziarnka jęczmienia, zmusza się je tem samem do gryzienia całkiem twardych przedmiotów. W ósmym tygodniu wreszcie dodaję jeszcze do mięszanki otrąb żytnich zmniejszając zarazem codzień ilość mleka. Pożądanem jest jednak, by prosięta do trzech miesięcy jeszcze mleko dostawały — tembardziej, jeżeli jest do rozporządzenia mleko odtłuszczone i tanie. W tej epoce rozwoju prosięcia bowiem zupełnie z dobrym skutkiem można używać mleka z pod centryfugi.

Ciąg dalszy nast.

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Zachęcony powodzeniem w pierwszym procesie rozwinął i udoskonalił dzierżawca swój system gospodarczy, zmierzający jawnie do niszczenia na wielką skalę oddanego sobie w dzierżawę majątku, gospodarując „dobrze“ dla siebie, ale z oczywistą szkodą właściciela. Nie tail nawet wcale swego zamiaru wyciągnięcia z dzierżawy możliwych korzyści, chociażby w drodze, jak najbardziej wyczerpującej rolę gospodarki, aby następnie — jak się wyrażał — „puścić dzierżawę Żydom“, którzyby majątek do reszty zniszczyli. To spowodowało właściciela do wniesienia nowej skargi, o rozwiązanie kontraktu dzierżawnego, którą po t. zw. ubezpie-

czeniu dowodu na miejscu za przybraniem rzeczoznawców wniosłem jego imieniem w ciągu lata 1905 roku.

Zaraz na pierwszym terminie odrzucił właściwy sąd powiatowy skargę, o ile ją powód oparł na przyczynach rozwiązania kontraktu takich, które zaistniały już przed wniesieniem skargi pierwszej i były przedmiotem rozprawy w ciągu pierwszego procesu o rozwiązanie kontraktu, chociaż nie były objęte wyrokiem pierwszym właśnie z powodu cofnięcia odnośnych faktów z pod rozpoznania sądowego. Zdaniem sędziego obowiązkiem powoda było naprowadzenie już w pierwszej skardze wszystkich znanych mu wówczas przyczyn rozwiązania kontraktu, np. co do uszkodzenia budynków, złej uprawy roli, braku inwentarza i t. d. celem uzasadnienia żądania skargi. Na powyższe zdanie sądu powiatowego pozwalam sobie zwrócić szczególniejszą uwagę, gdyż tenże sam sąd później przy orzeczeniu o kosztach postępowania w I. instancyi stanął sam z sobą w sprzeczności, wypowiadając zdanie zasadniczo odmienne.

Przeciw uchwale tej wniosłem rekurs, a sąd apelacyjny uchylił uchwałę sądu powiatowego, podnosząc w motywach, że sąd powiatowy niema prawa w podobny sposób odrzucać skargę częściowo, ale przeciwnie winien orzekać w wyroku o całym przez powoda naprowadzonym materyale procesowym. Zresztą nie wdawał się sąd apelacyjny w samo meritum sprawy, tj. w rozstrzygnięcie kwestyi, czy i o ile fakta naprowadzone w sporze pierwszym mogą być przedmiotem badania w nowym procesie, zaznaczył jednak dość wyraźnie, że zapatrywanie prawne sędziego na powiecie wypowiedziane w zaczepionej uchwale „co do trafności nasuwałoby poważne wątpliwości“, zwłaszcza, że wobec pozwu, żądającego rozwiązania kontraktu z powodu używania przedmiotu dzierżawy ze znacznem tegoż uszkodzeniem rozstrzygać musi stan wydzierżawionych dóbr, istniejący w chwili wniesienia skargi bez względu na to, choćby zniszczenie budynków, zachwaszczenie pól lub inne przyczyny obecnego stanu powstały już wówczas, kiedy pierwszy proces został wdrożony. Uchwała apelacyjna przedstawiała oczywiście dla sądu powiatowego moc wiążącą, a jednak zarówno sposób prowadzenia sprawy, jak i wyrok I. instancyi są oczywistym dowodem, że sąd powiatowy z prawomocną uchwałą sądu apelacyjnego wcale się nie liczył i wbrew opinii tegoż trybunału nie odstąpił od uchwały uchylonej na skutek mego rekursu, ale przeciwnie co do całego szeregu przyczyn rozwiązania kontraktu uwzględnił podniesiony przez pozwanego zarzut sprawy osądzonej, przez Trybunał apelacyjny uznany za bezpodstawny.

Nieznajomość stosunków, będących przedmiotem sporu i błędna ocena naprowadzonego przez strony stanu faktycznego przez sędziego I. instancyi nadała przy tem tok fałszywy całej sprawie, powodując gruntowne badanie kwestyi małoważnych i dla sporu obojętnych, a powierzchowne traktowanie, albo nawet zupełne nieuwzględnienie materyału dowodowego pierwszorzędnej doniosłości, co w toku instancyi nietylko naprawić się już nie dało, ale nadto wprowadziło w błąd trybunały, rozstrzygające sprawę na zasadzie aktów pierwszej instancyi bez możności śledzenia i zbadania sprawy u źródła. Tak więc wyższe instancye nie zdołały już naprawić licznych błędów popełnionych przez sędziego I. instancyi, który wprowadziwszy raz sprawę na niewłaściwe tory, tem samem nadał jej tok niewłaściwy i przyczynił się do wyroku trybunału apelacyjnego i rewizyjnego, które zamiast przywrócić naruszony porządek prawny, uchwaliły stan rzeczy, będący zaprzeczeniem ustawy i ciężką krzywdą właściciela.

Cele jasnego poglądu na całą sprawę i jej toku w poszczególnych instancyach, przedstawię rzecz samą wedle przyczyn rozwiązania umowy dzierżawnej naprowadzonych w skardze.

Wszystkie przez powoda powołane przyczyny rozwiązania kontraktu dają się podzielić na dwie główne grupy:

1) zła gospodarka, połączona ze znacznym uszczerbkiem dzierżawionego majątku (przyczyna z §. 1118. ust. cyw.) oraz

2) poszczególne naruszenia przepisów kontraktu dzierżawy, zawierającego między innymi przepis, że każdy z warunków umowy jest istotnym i głównym, tak, że każde naruszenie któregokolwiek warunku umowy stanowczo ją rozwiązuje. Zdawałoby się, że wobec tak wyraźnego przepisu Sąd I. instancyi rozwiąże istotnie kontrakt, stwierdziwszy chociażby jeden tylko przypadek niedotrzymania warunku umowy, a to nawet bez wdawania się w rozpatrywanie kwestyi, czy stąd wynikło znaczne uszkodzenie dzierżawionego majątku. Tymczasem sąd powiatowy, a za nim sądy wyższych instancyi wyraziły wbrew niewątpliwej woli stron wypowiedzianej w kontrakcie — przekonanie, że tylko takie przekroczenia przepisów umowy dzierżawnej, które wedle subjektywnego przekonania sądu połączone są ze znacznem uszkodzeniem majątku, mogą doprowadzić do rozwiązania umowy. Wychodząc z tego — już w zasadzie błędnego — założenia, sądy orzekające we wszystkich trzech instancyach uznały przyczyny naprowadzone w skardze za niedostateczne. Natomiast jakby dla żartu jedną z nich, istotnie drobną uznał sąd powiatowy za dostateczną do uzasadnienia umowy.

Stan budynków z powodu zaniedbania koniecznych reperacyi, do których uskutecznienia był dzierżawca obowiązany umową.

W chwili objęcia majątku przez dzierżawcę budynki znajdowały się bezwarunkowo w stanie dobrym a co najmniej do użytku zdolnym. Stwierdził to pozwany dzierżawca własnoręcznym podpisem na kontrakcie, który wyraźnie konstatuje dobry stan budynków — stwierdził nadto powód i świadkowie przez niego powołani, który wyraźnie podnosili w toku procesu, że wszystkie budynki znajdowały się w dobrym stanie. Inaczej zresztą być nie mogło, bo trudno uwierzyć, ażeby człowiek nietylko doświadczony ale wprost sprytny, jakim się dzierżawca okazał w toku sporu, mógł podpisywać na niewidziane kontrakt, zobowiązujący go między innemi do stałego utrzymania w dobrym stanie wszystkich budynków przez uskutecznianie w nich drobnych reperacyi w budynkach słomą krytych. Pewnych napraw wymagało zaledwie kilka budynków, które powód w osobnej ustnej umowie, a następnie w liście zobowiązał się własnym kosztem kolejno wyrestaurować. Okoliczność powyższą stwierdzał list, złożony do aktów sądowych oraz zeznanie powoda i świadka, ekonoma, obecnego przy oddawaniu majątku dzierżawcy.

Wobec takich dowodów zdawało się niewątpliwem, że sędzia przyjmie stanowczo za udowodniony stan rzeczy, wynikający z kontraktu i zeznań powyżej wspomnianych osób. Tymczasem sędzia od pierwszej chwili stanął na stanowisku pozwanego, który wbrew kontraktowi zarzucił, że wszystkie budynki były w złym stanie, czego atoli nie wiedział przy podpisywaniu kontraktu i obejmowaniu majątku w dzierżawę. Zarzut podniesiony przez pozwanego tem mniej zasługiwał na wiarę, że właśnie przed podpisaniem kontraktu bawił on przez czas dłuższy w majątku powoda, który miał objąć w dzierżawę. Jako dowód powołał pozwany wspomniany powyżej list powoda, którym tenże zobowiązał się wyraźnie do reperacyi własnym kosztem kilku tylko budynków, szczegółowo w liście tym oznaczonych. Również powołał się pozwany na zeznania swojej gospodyni, jedynego świadka, który rzekomo „podsłuchał“ z drugiego pokoju odnośną rozmowę powoda z pozwanym, czemu powód przy swojem przesłuchaniu kategorycznie zaprzeczył. Do przesłuchania tego „klasycznego“ świadka atoli nie przyszło, ponieważ po podniesieniu przez powodu całego szeregu poważnych zarzutów odnośnie do jego wiarygodności, sam pozwany zrzekł się jego przesłuchania.

Pozwany zarzucił nadto, że wogóle nie odebrał budynków w posiadanie (chociaż następnie używał ich swobodnie przez dwa lata, a nawet pojedyncze stodoły wbrew kontraktowi podnajmował żydom i odbierał od nich czynsze), tudzież, że między nim a powodem stanęła umowa tej treści, że oddanie budynków w posiadanie nastąpi dopiero po zupełnem ich wyrestaurowaniu przez powoda i dopiero od tej chwili rozpocznie się odpowiedzialność dzierżawcy za stan budynków. Wobec zeznań ekonoma, który pozwanemu dzierżawę majątku oddawał przyznał wprawdzie pozwany, że wręczono mu istotnie klucze od budynków (jest to oddanie przez t. zw. „znaki“ dostateczne wedle ustawy cywilnej do przeniesienia posiadania) ale tego pozwany nie uważał za rzeczywiste oddanie budynków w posiadanie.

(Ciąg dalszy nast.)

Spółka Agronomów.

Przed niedawnym czasem pomieściliśmy w „Tygodniku rolniczym“ wzmiankę, iż wśród zawodowych rolników młodszej generacyi organizuje się stowarzyszenie, mające na celu utrzymanie gospodarstw folwarcznych przy życiu i przeciwdziałanie parcelacyi. Ta bowiem w zastraszający sposób rozwinęła się w naszym kraju, dezorganizując nawet sfery obywatelskie i sięgając daleko poza konieczną potrzebę regulowania stosunków majątków.

Spółkę Agronomów zawiązało grono absolwentów szkół rolniczych, którzy pracując na roli jako właściciele, dzierżawcy i urzędnicy gospodarczy, na codziennych przykładach mieli sposobność przekonać się, że znaczna ilość majątków wskutek nieracyonalnej i niedostosowanej do potrzeb czasu administracyi, nie przynosi właścicielom odpowiednich dochodów. To też jest przyczyną, że wielu z właścicieli wydzierżawia gospodarstwo komukolwiek lub sprzedaje majątki spekulantom, mimo, że sytuacya finansowa do tego kroku, — jaki dla nich samych ze stratą na rzecz spekulantów jest połączony — zupełnie ich nie zmusza. Z drugiej strony codziennem jest zjawiskiem, że ludzie z fachowem wykształceniem i praktyką z powodu braku stosunków nie mogli znaleźć w Galicyi odpowiedniego stanowiska i jużto opuszczali kraj, jużto przenosili się do innych zawodów. Jednem z zadań Spółki jest więc uregulować popyt i podaż sił fachowo-rolniczych, dopomagać jednostkom uzdolnionym, a mającym pewne zasoby materyalne do obejmowania gospodarstw większych w administracyę, w dzierżawę lub na własność.

Drugą kardynalną stroną ujemną naszych średnich i większych gospodarstw jest brak kapitału obrotowego. Młody, energiczny człowiek obejmuje majątek zaniedbany, obciążony znacznymi długami, a rezultat jest ten, że chociaż ma w rękach warsztat dobry, nie może z powodu braku kapitału obrotowego zwiększyć jego produkcyjność. Jeżeli zaś tego nie uczyni, to procenta od długów zniszczą go zwolna i zmuszą do sprzedaży lub parcelacyi. Pomoc przez dostarczenie kapitału lub konwersyę długów, w najgorszych wypadkach przez przeprowadzenie częściowej parcelacyi, która często dla właściciela samego wobec obciążenia hipotecznego jest niewykonalną — jest zadaniem Spółki.

Inicyatorowie „Spółki Agronomów“ mieli na oku jako cel: wzajemną pomoc i ułatwianie sobie zadania w gronie tych, którzy pracę na roli uważają za zadanie swego życia i nie myślą zagonu opuszczać dla chwilowych zysków, ale którzy zarazem zdają sobie sprawę, że warsztat rolny jest przedsiębiorstwem wdzięcznem i rentownem, ale tylko przy wiedzy fachowej, zdolności stosowania jej w praktyce i przy środkach finansowych, odpowiednich do rozmiarów przedsiębiorstwa.

Zakres działalności Spółki Agronomów jest tego rodzaju, że w każdem położeniu może Spółka przyjść rolnikowi z pomocą. Już obecnie, jak się dowiadujemy, w chwili rozpoczęcia działalności, otrzymała Spółka ze strony właścicieli większych obszarów wiele ofert i propozycyi o objęcie ich majątków w administracyę, po większej części za poręczeniem dochodów, chociaż nie brakuje i ofert o zwykłą administracyę. Tak samo posiada Spółka zgłoszenia majątków na sprzedaż z wolnej ręki, pod dogodnymi warunkami. Natomiast, jak nas informują, zgłoszenia ze strony pracowników kwalifikowanych, dla których korzyści Spółka powstała, jakkolwiek liczne nie odpowiadają tej liczbie, jakaby pożądaną była, aby można było uwzględnić wszystkie korzystniejsze propozycye. Na komunikat w dziennikach o prowadzeniu przez Spółkę katastru agronomów wpłynęło wprawdzie wiele zgłoszeń z prośbą o wciągnięcie do katastru i to ze strony najpoważniejszych rolników, w liczbie tej jednak brak wielu, którzyby dzisiaj reflektowali na posady. Zgłoszenia te pochodzą po największej części od właścicieli dóbr i dzierżawców, a więc osób, nie potrzebujących pomocy Spółki, a w małej części od urzędników gospodarczych, którzyby najwięcej z pomocy Spółki korzystać mogli. Dlatego też proszeni jesteśmy, aby zwrócić uwagę tych kół na Spółkę, jako organizacyę, stworzoną dla dobra tych szerokich warstw pracowników, którzy nie posiadają dostatecznych środków materyalnych dla stworzenia sobie samodzielnego pola do pracy, i zachęcić ich do oferowania swych usług stowarzyszeniu.

Sprawy bieżące.

Jarmarki na remonty. Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego podaje niniejszem do wiadomości hodowców, że c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dn. 29. sierpnia r. b. L: $\frac{2074}{37}$/2 ogłosiło następujące jesienne jarmarki na remonty w r. 1907.

we wrześniu:

dnia 23. w Tarnopolu o godz. 10. przed poł. na placu targowym; 28. w Mościskach o godz. 10.30 przed poł. na placu obok dworca kolejowego; 30. w Krasnem o godz. 10.30 przed poł. na placu obok dworca kolejowego; 30. w Busku o godz. 11 przed. poł. obok pałacu;

w październiku:

dnia 2. w Oleszycach o godz. 12. w południe obok urzędu gminnego; 8. w Kurowicach o godz. 2. po połud. na folwarku; 12. w Dornfeldzie o godz. 9. przed poł. obok urzędu gminnego; 15. w Sokalu o godz. 9.30 przed poł. na rynku; 24. w Stryju o godz. 9.30 przed połud. na placu obok dworca kolejowego; 25 w Gródku Jagiel. o godz. 9.30 przed poł. na rynku; 30 we Lwowie o godz. 9 przed poł. przy ul. Zielonej Nr 55.

Zakupno źrebiąt w roku 1908, odbędzie się w czasie od 1. maja do 20. lipca.

Źrebce mające być zakupione przeznaczone są pod wierzch dla oficerów i muszą być lepszego pochodzenia.

Warunki: 1) ukończony 3. rok; 2) miara conajmniej 158 cm; 3) pochodzenie należy wykazać kartką stanowienia (pedigrée); 4) cena kupna źrebiąt wynosi stosownie do jakości 600—900 K. przy znakomitej jakości do 1000 K.; 5) ogiery, wnętry, źrebne klacze i konie łykawe są od asenterunku wykluczone; 6) ogony źrebiąt mają posiadać naturalną długość, na co zwraca się już teraz uwagę hodowców z wezwaniem, aby źrebcom w jesieni ogonów nie przycinali zwłaszcza, że według oznajmienia c. k. Ministerstwa wojny źrebce ze skróconymi ogonami nie będą przyjęte i żadna prośba o odstąpienie tego warunku nie będzie uwzględniona.

Zmiana terminu jarmarku na remonty. Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego podaje do wiadomości, że ogłoszony w Nr. 35 tegorocznego Tygodnika rolniczego termin zakupna koni przez skarb wojskowy uległ tej zmianie, że jarmark remontowy w Bucniowie, ustanowiony początkowo na dzień 9-go września przełożono na dzień 12. września r. b.

Zmiana ta podana została do wiadomości stron interesowanych reskryptem c. k. Namiestnictwa z dn. 28. sierpnia 1907. L: $\frac{2074}{37}$/1.

Podczas zjazdu polskich przyrodników we Lwowie z końcem lipca bieżącego roku odbyło się także walne zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa pod przewodnictwem prof. Godlewskiego. Z powodu braku kompletu nie powzięto obowiązujących uchwał. Towarzystwo, które przedewszystkiem zajmuje się wydawnictwem „Roczników“, redagowanych przez prof. Jentysa (wyszły już trzy tomy) zostało powołane do życia w roku 1902 z inicyatywy grona ludzi dobrej woli, zwłaszcza Dr Ignacy Kosiński, obecny kierownik stacyi doświadczalnej w Ciechanowie w Królestwie Polskiem rozwijał w tym kierunku ożywioną działalność.

Z targów na bydło i trzodę. W ostatnich trzech tygodniach ceny bydła na targach w Grybowie znacznie poszły w górę i to na parze wołów dziś trzeba o jakie 40—60 koron zapłacić więcej jak dawniej. Na podwyżkę cen wpłynęło poprawienie się paszy w górach oraz to, że chłopi dużo sztuk wykupują. Ceny bydła w ostatnich czasach znacznie spada-

jące — prawdopodobnie zaczną się znów podnosić. — W wielu powiatach są gminy na wywóz nierogacizny zamknięte a to z powodu róży wąglikowej dość często się przytrafiającej. Cena nierogacizny idzie również w górę. Sztuki hodowlane nierogacizny chwieją się w cenie od 1.20 Kor. do 1.60 Kor. za kilogram żywej wagi. *L. B.*

Odezwa w sprawie polskiego słownictwa rolniczego. Wybrana przez Sekcyę przyrodniczo rolniczą X. zjazdu lekarzy i przyrodników Komisya dla spraw polskiego słownictwa rolniczego, zwraca się niniejszem do Ogółu rolników, pracujących na ziemiach polskich, zarówno w kierunku praktycznym, jak i teoretycznym, z gorącem wezwaniem do współudziału w zamierzonej pracy nad oczyszczeniem języka z obcych naleciałości, ujednostajnieniem słownictwa rolniczego, a zarazem wszelkich w tym dziale nazw miejscowych, rdzennie polskich.

Wszyscy, którzyby pragnęli przyczynić się do powyższej, tak dla nas ważnej sprawy zechcą zgłosić się osobiście lub listownie u podpisanego: (Lwów, ul. Karola Ludwika 3, Towarzystwo Gospodarskie), a otrzymają bliższe objaśnienia, jak i druki potrzebne do zbierania odnośnych materyałów.

Za komisyę dla spraw polskiego słownictwa rolniczego.

Bronisław Janowski.

Słownictwo rolnicze. Znów poruszam sprawę słownictwa naszego rolniczego i pilną potrzebę uporządkowania go i pielęgnowania. Budzi się we mnie obawa, że nawoływania moje i tym razem pozostaną bez skutku. Nawet zaszkodzić mogą sprawie, bo spowszednieją i nabiorą w oczach rolników naszych pozoru maniactwa. A jednak piszę, widząc w szczęśliwem rozwiązaniu — dokonaniu tej sprawy i niepomierny interes dla polskiej nauki rolnictwa — jej piśmiennictwa i zaspokojenie czci narodowej, która się domaga, aby ci, którzy się posługują językiem polskim w zawodzie, co chleb im daje, nie poskąpili mu swej dbałości.

Język narodu to dzieło lat wielu i ust mnogich, które często chwytają byle jaką najniewłaściwszą nazwę poddaną im jakimś cennikiem narzędzi lub maszyn — jakiemś ogłoszeniem, lub zasłyszaną z ust obcego, aby ją wnet włączyć do mowy naszej z nieodżałowaną nieraz szkodą dla języka.

Naród nasz, jak z dawna mówiono, jest rolniczym. Tem cięższą nasza wina, jeżeli dopuścimy, aby w tym zawodzie, któremu oddają się te ogromne rzesze naszego ludu wiejskiego, tworzenie nazw zawodowych, ustalenie ich i uporządkowanie oddane było losowi i aby go spychano z dnia na dzień, z roku na rok przez lat dziesiątki a może i setki.

Dziwna ta natura polska, która chętniej godzi się na to, aby mu niemiec dostarczył z maszyną razem i dziwoląga jakiegoś językowego, aniżeli aby zebranie do tego powołane po gruntownem roztrząśnieniu podało mu nazwę właściwą — zalecało wyłącznie używanie tej nazwy i w ten sposób ograniczyło złotą wolność.

Praca około słownictwa rolniczego polskiego musi polegać i na uporządkowaniu wyrazów już przyjętych, na ustaleniu znaczenia wyrazów i na uzupełnianiu go i ustawicznem dostarczaniu nazw nowych w miarę postępu rolnictwa. Z biegiem czasu z postępem wiedzy rolniczej tworzą się nowe pojęcia, które zaraz muszą być i nazwane. Pracy tej dokonać może tylko zebranie osób znających i język i nauki rolnicze, a chętnych do tej pracy. Czyżby tych osób zabraknąć mogło na całym obszarze dawnej Polski?

Wszak kiedy nas podzielono, my usilnością własną przemódz musimy ten rozdział, aby nie dopuścić do utworzenia się odrębnego słownictwa rolniczego w każdej części Polski, do czego już idzie — już nawet doszło. A nie mam na myśli, pisząc to, jakiś prowincyonalizmów gwarowych, ale język stosowany w piśmiennictwie. Jak język jest własnością zbiorową, tak i tworzenia nazw podejmywać się powinny ciała zbiorowe. Ich dopiero uznanie nadaje nazwie jakiejś to prawo do wyłącznego używania, które być musi, na które godzić się musimy. Ostatni zjazd przyrodników, który się odbył w roku bieżącym we Lwowie, w sekcyi swej rolniczej zajął się sprawą słownictwa rolniczego — wybrał nawet komisyę, któraby miała zająć się tą sprawą, ale aby zgromadzić należyty w niej udział jak najliczniejszego grona, należałoby może postanowić, aby i ta komisya stanowiła podobnie jak gleboznawcza integralną część Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Zarówno siedziba tego Towarzystwa t. j. Kraków, jak też udział w niem członków z Poznańskiego i zaboru rosyjskiego zapewnią pracom tej komisyi czynny w niej udział rolników z pod obu tych zaborów.

Komarowice w sierpniu 1907. *Al. Pragłowski.*

Upraszam wszystkie pisma rolnicze polskie o łaskawe powtórzenie tych uwag.

Ze stołu redakcyjnego.

Tadeusz Chrząszcz: *„Wina owocowe. Kraków, Gebethner i Spółka 1907"*. Przeróbka owoców na wina, gałęź przemysłu rolnego, która w zachodnich krajach Europy stanowi poważną rubrykę dochodów, nie znalazła u nas dotychczas należytego uwzględnienia i z żalem trzeba przyznać, że przemysł ten spotyka się z wielką obojętnością u szerszej rzeszy rolników.

A przecież u nas nie brak owoców i są lata tak produktywne, że nie wie się po prostu, co z owocem zrobić. Po większej części właściciele sadów są wyzyskiwani przez wędrownych sadowników, nasłanych przez Niemców. Ci zakupują produkt po bajecznie niskich cenach, żebrany owoc wysyłają za granicę, a potem te same owoce wracają do nas jako wyborne owoce... tyrolskie!

Że właściciele sadów nie umieją tego owocu inaczej zużytkować, da się po części wytłumaczyć tem, że brak u nas odpowiednich podręczników, któreby dokładnie i rzeczowo pouczały, jaki jest najdogodniejszy i najkorzystniejszy sposób spieniężenia owocu.

Z prawdziwem więc uznaniem należy powitać powyższe dzieło T. Chrząszcza, traktujące bardzo obszernie o przeróbce owoców na wina. Z tego rodzaju podręczników jest to dzieło największe, napisane rzeczowo a przy tem bardzo przystępnie; widać, że autor pisał z tą myślą przewodnią, aby książka była dostępna dla wszystkich, których ten dział przemysłu fermentacyjnego bliżej interesuje.

Ponieważ na tem polu zrobiono już pierwsze kroki, należy więc mieć nadzieję, że dzieło to w kołach interesowanych, zarówno u specyalistów, jak i u niespecyalistów znajdzie bardzo życzliwe przyjęcie i będzie chętnie widzianem.

Treść dzieła obejmuje:

Jako wstęp: „Znaczenie przerobów owocowych dla rozwoju sadownictwa i ogólne wiadomości o wyrobie wina". Dalej omawia autor szczegółowo dobór owocu i jego skład chemiczny, sposób otrzymywania moszczu z owoców jąderkowych, pestkowych i jagód, wreszcie warunki fermentacyi, klarowanie i choroby wina. *J. S.*

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy:

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Brody:** kilku parobków. — **Gorlice:** 3 rębaczy drzewa 3 K. od sąga; 1 fornal, 14 K. mies. i wikt. — **Jarosław:** 2 karbowników, 120—160 K. rocznie, 12 krc. ordyn., 12 krc. ziemniaków, ogród pod kapustę i ziemniaki, opał, mieszkanie, wolno trzymać krowy, świnie i t. p.; 8 fornali, 80—100 K. rocznie, 11 krc. ordyn., 10 krc. ziemniaków, ogród pod kapustę i ziemniaki, opał, mieszk., wolno trzymać krowy, świnie i t. p. — **Kraków:** 4 kosiarzy; 12 dziewek do krów. — **Łańcut:** 4 fornali do koni. — **Myślenice:** 1 furman folwarczny znający się na rolnictwie, 14 K. mies. i wikt; 1 służąca do bydła, 8 K. mies. i wikt — **Sanok:** 2 chłopaków do koni. — **Bochnia:** 2 strzelców, 240 K. rocznie, 10 krc. ordyn., mieszkanie, opał, 1/2 morga pola i pasza dla 1 krowy; 2 gajowych, 80 K. rocznie, 30—40 K. pniakowego, 8 krc. ordyn., mieszkanie, opał, 2 mrg. pola i pasza dla 2 krów. — **Drohobycz:** 1 sztangret z żoną kucharką. Płaca obojga 48—60 K. i utrzymanie.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 3 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych; 1 leśniczy. — **Brody:** 4 leśniczych z długol. praktyką; 3 ekonomów; 2 strażników lasowych, gajowych; 1 rządca; 1 karbownik-gumienny. — **Drohobycz:** 3 ekonomów; 1 ekonom znający się na leśnictwie i ogrodnictwie; 1 podleśniczy. — **Kałusz:** 1 agronom, zarządca dóbr; 1 ekonom; 1 leśniczy; 1 połnomocnik dobr lub zarządca tartaku. — **Kraków:** 2 ekonomów; 1 leśniczy. — **Lwów:** 6

ekonomów i pisarzy ekonom.; 1 praktykant gospodarczy z niższą szkołą rolniczą; 1 gospodarz-włościanin na folwark; 1 leśniczy z niższym egzaminem; 1 mleczarz. — **Myślenice:** 1 karbownik, 150 K., 14 ctn. ordyn., 2 l. mleka dziennie. $^1/_2$ mgr. ogrodu, mieszkanie, opał i koszta podr.; 1 leśny, żonaty. 45, lat od 10 lat służby lasowej. — **Nowy Sącz:** 2 karbowników-gajowych lub dozorców; 2 osoby do gospodarstwa dworskiego (bezdzietne małżeństwo) na ordyn. — **Oświęcim:** 1 karbowy lub dozorca. — **Sanok:** 1 ekonom bez szkoły roln., 20 lat praktyki; 2 pisarzy gospod.; 1 karbownik, żonaty, 5 dzieci, 12 lat służby; 1 leśnik bez egzaminu, lat 36, żonaty, bezdzietny, warunki skromne. — **Kraj. Biuro:** 1 ekonom lub zarządca gospodarski, 29 lat praktyki z tego 18 lat na jednem miejscu w dobrach ks. Sapiehów. — **Bochnia:** 1 ogrodnik od 1/IX. — **Brody:** 2 ogrodników. — **Drohobycz:** 2 ogrodników. — **Lwów:** 2 ogrodników dworskich. — **Oświęcim:** 1 ogrodnik. — **Kraj. Biuro:** 1 ogrodnik samoistny do większego skarbu, na ordyn., 25 lat praktyki, mówi i pisze po polsku, rusku, i niemiecku. — **Brody:** 4 furmanów. — **Drohobycz:** 1 furmanów do koni cugowych. — **Lwów:** 2 furmanów. — **Kraj. Biuro:** 1 konduktor wzgl. kierownik kolejek lasowych i t. p.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 3. września 1907.

Przy słabem zaofiarowaniu i dobrej chęci kupna odbył się dzisiejszy nasz targ w usposobieniu mocnem i ceny pozostały niezmienione.

Pszenica i żyto do siewu poszukiwane po cenach wyżej notowania.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11.30—11.70 K., pszenicę czerwoną od 11.20—11.60 K., żyto od 9.90—10.30 K., jęczmień od 8.00—8.20 K., owies od 7.60—8.00 K., groch zwykły od 10.50—12.00 K., groch Victoria od 12.00—14.50 K. (do siewu), wyka nowa od 7.00—8.00 K., bobik od 8.50—8.75 kukurudza stara od 0.00—0.00 K., kukurudza nowa od 7.60—8.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.20—8.40 K., otręby pszenne od 6.75—7.00 K., żytnie od 7.10—7.30 K., rzepak 17.00—17.50 K., koniczyna nasienna czerwona od 00.00—00.00 K., koniczyna biała od 00.00—00.00 K., tymotka od 0000—00.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 3/IX 15.50—16.00 K. **Lwów** 4/IX 14.00—15.00 K. za 100 kg.

	wrzesień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	4	22.00—22.40	21·00—21.40	16.00—17.00	14.00—14.20
Tarnów	23	21.00—22.00	19·00—20.00	15.00—17.00	15.00—16.50
Podwołoczyska	11	00.00—00.00	00·00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	11	00.00—00.00	00 00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	3	21.60—22.00	19·50—19.70	17.80—19.00	16.80—18.00
Peszt	3	22.92—22.94	19·54—19.56	00.00—00.00	16.20—16.22
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Wrocław . . .	31	19.50—22.10	16.10—19.60	14.30—17.00	15.00—18.20
Ceny w markach za 100 *kg*.					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 3/IX 16.00—16 50 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 3/IX 14.50—14.90 K., **Lwów** 1/IX 16.00—16.50 K. **Peszt** 3/IX 13.60—13.62 K. **Tarnów** 23/VIII 16.00—18.00 za K 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 31/VIII 23.00—25.50 K. **Lwów** 4/IX 19.00—20.00 K. **Tarnów** 23/VIII 20.00—26.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 4/IX 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 3/IX zatecki miejski 000 000 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., a nschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 28/VIII 00—00 K. za 56 kg **Saaz** 18/VII 000—000 K.

Rzepak. Peszt 3/IX 00.00—36.00 K. **Tarnów** 23/VIII 31.00—32.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 3/IX 4.50—6.00 K. **Tarnów** 23/VIII 5.60—6.20 K. **Lwów** 4/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 4/IX 120.00—140.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 30/VIII styryj. 150.00—160.00 K. średnia jakość 120.00—130.00 K., gruboziarnista czysta 120.00—130.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 3/IX 00.00—000.00 K **Lwów** 4 IX 100.00—120.00 K **Wiedeń** 30/VIII 80.00 —130.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 2/IX galicyjskie prima 83.00—92.00 K., secunda 76.00—82.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 266.

Nierogacizna. Wiedeń 20/VIII. prima 112.00—120.00 K. tłuste 116.00—121.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 6/IX. Na dzisiejszy targ spędzono buhai 17, wołów 125 sztuk, krów 115 jałownika 207 cieląt 313 owiec 19, nierogacizny 307. Płacono za woły opasowe 63—76 K. za buhaje 64—69 za krowy 64—72 za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 24—58 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną po 98—100 K. za 100 kg. żywej wagi), bitej wagi 124—150 K., owce 24—33 K.

Masło. Wiedeń 30/VIII deserowe 2.60—2 80 K., wiejskie 2.20—2.56 K. zwykłe targowe 1.80—2.00 K. **Kraków** 3/IX targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 30/VIII stołowe I klasy 224.00—234.00 M. II klasy 190.000—206.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 31/VIII dworskie i spółkowe, prima 232.00—240.00 M., secunda 230.00—234 00 M., tertia 200.00—216 00 Marek 100 kg za.

Jaja. Wiedeń 30/VIII prima 31—33 sztuk, secunda 33—34 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 3/IX 3.20—3.60 K. **Berlin** 3/IX 3.40—3 50 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 4/IX surowy 75% 60.00—60.40 K., 3/IX rafinowany 90% bez opłaty 148.50—149.00 K.

Lwów 4/IX 54.25—54.75 K.

Pasza.

Siano. Kraków 3/IX 6.00—8.00 K. **Tarnów** 23/VIII 5.00—6.00 K. **Wiedeń** 30/VIII 6.00—8.00 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 3/IX 8.40—9 20 K. **Wiedeń** 30/VIII 5.00—8.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 3/IX 6.00—6.80 K. **Tarnów** 23/VIII 4.00—5.00 K. **Wiedeń** 30/VIII 5.00—6.80 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.